Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 32. — ROK XLI

SOBOTA 3 LUTEGO 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYZA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.955 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica	Przedpłat. zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Żądania zjazdu izb przemysłowo-handlowych.

W piątek, dnia 2 bm. rozpoczęły się obrady Związku Izb Przemysłowo-Handlowych — w sali hotelu „Bristol" w Zakopanem, poświęcone przedewszystkiem sprawom turystyczno-uzdrowiskowym, a następnie aktualnym zagadnieniom gospodarczym w dziedzinie spraw socjalnych, skarbowo podatkowych oraz motoryzacji kraju. Obrady na które przybyli przedstawiciele wszystkich Izb oraz delegat Ministerstwa Przemysłu i Handlu, radca Jan Kozarski, zagaił imieniem Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, wiceprezes J. Kwiatkowski, poczem przewodnictwo objął prezes Izby Warszawskiej, b. minister inż. Klarner.

Po wysłuchaniu referatu wiceprezesa Związku Uzdrowisk, Dr. K. Kadena na temat potrzeb uzdrowisk w Polsce, Zjazd powziął uchwały tej treści:

Wzmożenie obrotu wewnętrznego oraz bilans płatniczy Polski, wymagają stałej i długotrwałej pracy nad podniesieniem stanu zdrowotnego uzdrowisk polskich, celem stworzenia warunków, sprzyjających wzrostowi frekwencji kuracjuszy, zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Mając na względzie powołanie do życia w Polsce funduszu pracy i funduszu inwestycyjnego dla łagodzenia bezrobocia zapomocą wykonywania robót publicznych. Związek Izb uważa, iż powyższe instytucje winne dostarczyć środków na pokrycie kosztów robocizny przy wykonywaniu robót publicznych w uzdrowiskach, a Komunalne Kasy Oszczędności oraz Bank Gospodarstwa Krajowego winny ułatwić pokrycie wydatków rzeczowych.

Z innych dziedzin przyjęto następujące ważniejsze uchwały:

Ze względu na interesy gospodarcze poszczególnych regjonów, Związek Izb **stwierdza ponownie konieczność decentralizacji dostaw i zakupów Ubezpieczalni Społecznych.**

W SPRAWIE MOTORYZACJI KRAJU
przyjęto między in. następujące uchwały

1) Związek Izb domaga się odroczenia terminu wejścia w życie przepisów o koncesjonowaniu zarobkowego przewozu osób i towarów pojazdami mechanicznemi, które to przepisy miały wejść w życie 1 kwietnia bież. roku.

2) Związek Izb zbada w najbliższym czasie całokształt zagadnienia produkcji samochodów w Polsce z punktu widzenia ogólnych potrzeb motoryzacji i możliwości produkcyjnych, celem ustalenia stanowiska sfer gospodarczych w tej sprawie.

Uchwała ta została powzięta na wniosek Izby Katowickiej, jako specjalnie zainteresowanej, z uwagi na to, że okręg tej Izby reprezentuje produkcję zasadniczego surowca, niezbędnego do produkcji samochodów.

W sobotę 3 lutego będzie obradowała w Zakopanem Międzynarodowa Komisja dla spraw obrotu towarowego z zagranicą i Komisja polityki kompensacyjnej.

Stanowisko Włoch w sprawie rozbrojenia.

Ogłoszony został w ostatnim dniu stycznia dokument streszczający poglądy rządu włoskiego na sprawę rozbrojenia.

Po stwierdzeniu, że stosowana dotychczas procedura budzi najbardziej uzasadnione wątpliwości co do możliwości osiągnięcia porozumienia, dokument podkreśla konieczność wzięcia pod uwagę, że Niemcy, **ograniczając się do żądania materjału wojennego t. zw. defensywnego, utrzymywały że tak zwane efektywne rozbrojenie jest wyłącznem zadaniem mocarstw uzbrojonych, gdyż Niemcy dokonały go już całkowicie i oddawna. Trudno jest więc wpływać na Niemcy, aby przeprowadziły rozbrojenie, do którego nie są zobowiązane, nie będąc uzbrojone.**

Rząd włoski — stwierdza dalej dokument — pragnie jednak podkreślić, że jego polityka była, jest i będzie przychylną rozbrojeniu.

Rząd włoski stoi niezmiennie na stanowisku, że **najbardziej pożądanem rozwiązaniem sprawy rozbrojenia jest projekt Wielkiej Brytanji z dnia 16 marca 1933. Jeżeli** prowadzone obecnie rokowania w krótkim okresie dałyby uzasadnioną nadzieję, że mocarstwa uzbrojone, są jednomyślnie zdecydowane przedsięwziąć wyraźne kroki w kierunku rozbrojenia, **to Włochy nietylko przyłączą się do ich poczynań, lecz nie omieszkają skorzystać z okazji, ażeby uzyskać od Niemiec ograniczenie dozbrojenia w daleko szerszym zakresie, niżby to było można osiągnąć w przeciwnym wypadku.**

Propozycje w sprawie konwencji.

Pomijając szczegóły konwencji, którą rząd włoski uważa za możliwą do zrealizowania i która mogłaby przetrwać do końca 1940 roku, dokument podkreśla, że konwencja ta winna zmierzać przedewszystkiem:

1) do wykluczenia wojny chemicznej przez zastosowanie ścisłej kontroli, która zapobiegałaby jej przygotowaniu,

2) do obrony ludności cywilnej przed skutkami bombardowania, mając na względzie, że przez zakaz bombardowania z samolotów możnaby zastosować bardziej radykalne środki ochronne,

3) do ograniczenia wydatków wojennych do obecnego poziomu, o czem traktaty nic nie mówią z wyjątkiem klauzul o zastąpieniu i uzupełnieniu broni defensywnej,

4) do ograniczenia sił lądowych poszczególnych mocarstw do obecnego poziomu, o czem traktaty również nic nie mówią a wspominają tylko o ewentualnem zastąpieniu efektywów.

Należy podkreślić, że żądanie Niemiec przyznania im 300 tysięcznej armji jest podporządkowane w rzeczywistości faktycznemu stanowi rzeczy, że cztery mocarstwa nie chcą ograniczyć swych efektywów do liczby zaproponowanej przez plan Mac Donalda, lecz utrzymują dotychczasowy stan rzeczy.

Jeśli rozwiązanie tego zagadnienia ma być rozpoczęte od strony redukcji, to Niemcy gotowe są przystąpić do dyskusji nad wyżej wspomnianą liczbą.

Co się tyczy zbrojeń defensywnych, dokument wyraża przekonanie, że trudno będzie odmówić w zasadzie słuszności żądaniom niemieckim.

Sprawa zbrojeń morskich winna być przekazana najbliższej konferencji morskiej.

Prasa prorządowa przyznaje,
że napadu dokonali sanacyjni wojacy i strzelcy.

Sanacyjny „Dzień Pomorski", wychodzący w Toruniu, w numerze z dnia 2 b. m. **otwarcie przyznaje, że napadu na siedzibę wydawnictwa „Słowa Pomorskiego" dokonali członkowie Zw. Powstańców i Wojaków oraz „Strzelca".** „Dzień Pomorski" podaje, że grupa, która dokonała napadu na lokal administracji i drukarnię „Słowa Pomorskiego" składała się tylko z 20 osób. **„Dzień Pomorski" pisze, iż zniszczenia urządzeń biurowych oraz części maszyn, które znajdowały się w hali, dokonano w tempie błyskawicznem.**

Również naczelny organ sanacyjny „Gazeta Polska" donosi w telegramie z Torunia że napadu na lokal naczelnego organu prasowego Stron. Narodowego na Pomorzu dokonała grupa członków Stow. Powstańców i Wojaków.

„Słowo Pomorskie" z datą 2 lutego przynosi obszerny opis napadu i zamieszcza 2 fotografję, przedstawiające barbarzyńskie zniszczenie po napadzie. **Według „Słowa Pomorskiego" napastników było nie 20, lecz około 100. Żelaznemi drągami rozbijano precyzyjne maszyny, niszcząc w szczególności rozruszniki elektryczne i motory, co świadczy o fachowem kierownictwie i dobrem poinstruowaniu napastników o ich zadaniu.**

Część napastników po napadzie na „Słowo Pomorskie" usiłowała wtargnąć do drukarni robotniczej przy. ul. Legjonów, wejścia jednak były zamknięte i napastnicy, nie mogąc dostać się do wnętrza, odeszli.

Potężna demonstracja chłopów za Dollfussem.

Wiedeń, 2 lutego (PAT). Dzisiejsze manifestacje chłopskie we Wiedniu posiadają, zdaniem kół politycznych — wielkie znaczenie. **Do Wiednia przybyło dzisiaj około 120.000 chłopów ze wszystkich okolic Dolnej Austrji.** Odbył się masowy pochód przez Ringstrasse, a następnie olbrzymie zgromadzenie na dworcu północno-zachodnim. Obok gmachu ministerstwa wojny ustawiono trybunę na której zajęli miejsca kanclerz Dollfuss i członkowie rządu. Było to pewnego rodzaju plebiscytem na rzecz rządu i jego programu. Zgromadzenie zgotowało kanclerzowi burzliwą owację. Spokój nigdzie nie był zakłócony.

Niemcy nie chcą pośredników w sporze z Austrją.

Berlin, 2. II. Minister spraw zagranicznych Rzeszy przyjął wczoraj posła austrjackiego w Berlinie i wręczył mu odpowiedź rządu niemieckiego na notę z 17 stycznia br., w której rząd austrjacki wnosił zażalenie z powodu wtrącania się Niemiec w wewnętrzne sprawy austrjackie. Odpowiedź rządu Rzeszy ustala zasadnicze stanowisko wobec kwestji austrjackieji odpiera zarzuty Autrji. **Pozatem rząd Rzeszy podnosi, że kwestje sporne z Austrją nie mogą i nie będą rozwiązane na terenie międzynarodowym.**

Nowy wyrok na ks. płk. Wryczę.

Przed sądem okr. w Chojnicach toczył się przez dwa dni nowy proces znanego działacza pomorskiego ks. pułk. Wryczy, który wraz z 7 parafjanami z Wiela został oskarżony o publiczne nawoływanie 3 maja ub. r. w kościele i na cmentarzu do zabrania dzieci szkolnych z pod opieki nauczycieli z głośnym kierownikiem szkoły w Wielu Napiórskim na czele. Pozatem akt oskarżenia zarzucał ks. Wryczy znieważenie Napiórskiego przez to, że ruchem ręki i słowami „wynoś się pan z kościoła" wezwał w tym dniu Napiórskiego do opuszczenia kościoła. Parafjanie z Wiela: Ostrowski, Łukaszewicz, Lewiński, dwaj Zabroccy, Lipski i Knut oskarżeni zostali o użycie przemocy i zmuszenie nauczycieli do zaniechania ich czynności urzędowych przez to, że odebrali dzieci szkolne, ustawione w szeregi i pozostające pod nadzorem nauczycieli

Ks. Wrycza w sądzie wyraził przekonanie, że Napiórski został przysłany do Wiela celem rozbicia jedności narodowego społeczeństwa. Ani ks. Wrycza ani jego parafjanie nie poczuwają się do winy, zgodnie stwierdzając bezpodstawność aktu oskarżenia. Po północy w czwartek ogłoszono wyrok, skazujący ks. płk. Wryczę na 5 miesięcy aresztu bez zawieszenia. — Z pozostałych oskarżonych Zabrockiego Leona skazano na 2 mies., Ostrowskiego i Zabrockiego Teofila po miesiącu z zawieszeniem na trzy lata. Resztę oskarżonych uniewinniono.

Prezydent Rzplitej w Zakopanem.

Zakopane 2 lutego. (PAT). Dzisiaj przybył do Zakopanego specjalnym pociągiem o godz. 8.40 rano na parotygodniowy wypoczynek Pan Prezydent z małżonką. Po powitaniu się z przedstawicielami władz i ludności udał się P. Prezydent do oczekującego samochodu i odjechał bezpośrednio do swej czasowej siedziby w dworku przy Sanatorjum wojskowem w Kościelisku. Panu Prezydentowi towarzyszyli w drodze córka Pana Prezydenta p. Zwisłocka, p. marszałek Sejmu Świtalski z małżonką p. wiceminister Bobkowski oraz adjutant kapitan Hartman.

Duży zjazd w zimowej stolicy Polski.

Zakopane, 2. II. (PAT). Ruch gości ożywił się w ostatnich dniach znacznie, a w dniu dzisiejszym przybrał charakter żywiołowego zjazdu. **W dniu tym poza zwykłemi 7 pociągami i trzema normalnemi dodatkowemi świątecznemi przybyło 7 pociągów nadzwyczajnych, a wszystkie były przepełnione.** Wśród pociągów nadzwyczajnych są dwa popularne z Łodzi, które przywiozły około 800 osób, tj. dwie wycieczki organizowane przez łódzki Związek rezerwistów i Polski Biały Krzyż. Uczestnicy tych wycieczek zwiedzili dzisiaj Morskie Oko i zabawią w Zakopanem 3 dni. Pogoda dopisuje w dalszym ciągu. Jest mroźno i śnieżnie.

NADUŻYCIA W PKU. WILNO-POWIAT.

W PKU. Wilno-powiat aresztowano sierżanta Wrzesińskiego, który łącznie z kilku pośrednikami dopuszczał się oszustw w stosunku do poborowych nadliczbowych. Mając u siebie listy nadliczbowych, Wrzesiński wysyłał do nich swoich wspólników z propozycją pomocy w zabiegach o zaliczenie do nadliczbowych. Ci, do których zgłaszano się z propozycjami zaliczenia do nadliczbowych, zgadzali się opłacać pewną sumę, nie wiedząc, że już i tak są na listach poborowych nadliczbowych.

Ojciec święty o pokoju moralnym, pokoju serc.

Ojciec święty udzielił w dniu 1 lutego wywiadu dziennikarskiego przedstawicielowi paryskiego dziennika „Instransigeant" o przyczynach obecnego niepokoju w świecie. **Ojciec święty wyraził się, że dalsze powikłania zagrażają Europie największemi nieszczęściami i ruiną całej cywilizacji chrześcijańskiej. Główne przyczyny zła dostrzega Ojciec św. w rozbudzeniu fałszywie pojętego patrjotyzmu, który przeobraził się w skrajny nacjonalizm.**

Najbardziej oczywistym przykładem tej szkodliwej przesady jest typowy dla niektórych państw przerost militaryzowania młodzieży. Wytwarza to fanatyzm, który w konsekwencji prowadzić musi do ujarzmienia państw słabszych przez silniejsze. Ojciec św. sceptycznie ocenił zabiegi dyplomacji ostatnich 15 lat w dążeniu do usunięcia międzynarodowego naprężenia. **Pokojowi opartemu na dokumentach, Papież przeciwstawia trwały pokój moralny, pokój serc, który ustanowić może w formie międzynarodowego kodeksu Kościół katolicki, wzbudzając w ludziach poczucie bratniej miłości.**

Co słuchać w Krakowie.

Sobota 3: Błażeja b. m., Oskara, Feliksa.
Wschód słońca 7.15, zachód 16.25.
Długość dnia 9 godzin, 7 min.
Niedziela 4: Mięsopustna. Andrzeja Kors. bisk.
Wschód słońca 7.14. zach. 16.27.
Długość dnia 9 godzin i 11 minut.

—oo—

BARON EDWARD ROTSZYLD W KRAKOWIE. Do Krakowa przybył baron Edward Rotszyld z Londynu jako gość Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Zwiedza on Kraków w towarzystwie prof. Un. Jag. Szafera, inż. Tretera oraz hr. Pusłowskiego. P. Rotszyld zajmuje się przyrodoznawstwem. Po zwiedzeniu Krakowa zamierza on udać się do Zakopanego, w Pieniny i do Wieliczki.

DWA SAMOBÓJSTWA. Dnia 1 bm. J. Kowalska, lat 73, wdowa po urzędniku sądowym (ul. Mazowiecka 9) rzuciła się w celu samobójczym z okna II piętra na chodnik i poniosła śmierć na miejscu. Zwłoki na polecenie lekarza obwodowego przewieziono do Zakładu medycyny sądowej. Powodem samobójstwa rozstrój nerwowy. — Tegoż dnia Henryk Padał. lat 37, urzędnik kontraktowy Magistratu, w zamiarze samobójczym wypił w swem mieszkaniu większą ilość eteru pomieszanego z innym płynem. Wezwany lekarz obwodowy po stwierdzeniu zgonu polecił zwłoki przewieźć do Zakładu medycyny sądowej. Powodem samobójstwa niesnaski rodzinne.

KRADZIEŻ FUTRA. S. Bibelstein (ul. Berka Joselewicza 19) zgłosił, że nieznany sprawca skradł mu ze sklepu w czasie kupna futro, wartości 500 zł. Dochodzenia w toku.

ROZPRULI KASĘ I USZLI Z ŁUPEM. — W nocy z dnia 30 na 31 stycznia dostali się nieujawnieni narazie sprawcy do składu skór M. Hendlera przy ul. Dietlowskiej 48, gdzie rozpruli rakiem kasę ogniotrwałą i skradli 2 501 zł. i 95 dolarów i jedną złota monetę 20-dolarową, poczem zbiegli. Dochodzenia prowadzi się.

ZNACZNA KRADZIEŻ SKÓR. P. St. Skoczeń 4 zgłosił, że w nocy z dnia 30 na 31 stycznia dostali się nieznani sprawcy do jego sklepu przez urwanie kłódki przy drzwiach i skradli większą ilość skór różnego gatunku wartości 3.865 zł.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Sobota: „Towariszcz“ (premjera).

Niedziela popoł.: „Prawie noc poślubna“; wiecz.: „Towariszcz“.

Poniedziałek 5 II. „Marta“ (gośc. wystąpią Ada Sari i M. Janowska.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Sobota o 8.45 wiecz.: „Wesele w miasteczku“.

Niedziela o 11: „Beksa“, bajka dla dzieci; o 8.45 wiecz.: „Wesele w miasteczku“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

SWIT: „Przybłęda“ (Ina Benita).
APOLLO: Katarzyna Wielka.
WANDA: „Burza o brzasku“ (Nils Asther).
UCIECHA: „Wielka księżna Aleksandra“.
SŁONKO „Sto metrów miłości“.
PROMIEŃ: „Raj podlotków“.
BAGATELA: „Zabawka“.
ADRIA: „Hrabia Zarow“.

SPIESZMY NA WYSTAWĘ TKANIN WSCHODNICH I CERAMIKI.

WYSTAWĘ OTWARTO W DNIU WCZORAJSZYM PRZY WIELKIM NAPŁYWIE PUBLICZNOŚCI.

Przygotowywana od dłuższego czasu wystawa kobierców i tkanin wschodnich oraz starej porcelany w Muzeum Narodowem w Krakowie zmieniła galerję Muzeum do niepoznania. **Na ścianach miejsce obrazów zajęły dywany, w jednej z sal ustawiono dwa namioty, pośrodku w gablotkach rozmieszczono wytworne okazy porcelany.** Do tak urządzonych sal napłynęła wczoraj w niedzielę o godz. 12 bardzo licznie publiczność, reprezentująca Kraków interesujący się sztuką i nauką, by wziąć udział w otwarciu wystawy.

Do Muzeum Narodowego przybyli m. in.: ks. metropolita Sapieha, wicewojewoda Walicki i radca Stańkowski, prezydent m. Kaplicki oraz wiceprezydenci Landau i Klimecki, prezes Akademji Um. prof. Kostanecki, rektor U. Jag. Maziarski, rektor Akademji Sztuk Pięknych Weiss, prezes Komitetu Wykonawczego Wystawy b. premjer J. Nowak, starosta grodzki p. Pałosz, wielu profesorów Uniw. Jag. oraz Akademji Sztuk Pięknych, prezes Tow. Miłośników Krakowa p. Muczkowski. Na wystawę przybył również p. Edward Rotschild z Londynu, zwiedzający od soboty Kraków.

Przedstawiciele władz oraz publiczność zgromadzili się u wejścia do sali, w której znajduje się matejkowski „Kościuszko pod Racławicami“. Tu przemówił do zebranych naprzód prezes Komitetu wykonawczego wystawy b. premjer J. Nowak, podnosząc ofiarność miejscowych i zamiejscowych właścicieli kobierców i porcelany, którzy poszli chętnie na rękę komitetowi i użyczyli swych okazów na czas wystawy. Prof. Nowak dziękował pozatem wszystkim tym, którzy współpracowali przy opracowywaniu katalogu, trwałego dokumentu i pamiątki po obecnej imprezie artystycznej, wreszcie zwrócił się do prezydenta m. p. Kaplickiego o objęcie wystawy we władanie i dokonanie jej otwarcia.

Zabrał głos prez. Kaplicki, przedstawiając genezę wystawy. **Początkowo miała ona być tylko środkiem do celu: miała przysporzyć funduszów na budowę Muzeum Narodowego, wkrótce stała się jednak celem i urosła do rozmiarów wielkiego przedsięwzięcia artystycznego, jakiego Polska dotąd nie widziała, wystawą, która wytrzymuje porównanie z każdą wystawą zagraniczną.** Otwierając ją, Kraków spełnia swój obowiązek miasta zabytków, kultury i sztuki. **Wystawę powinny zwiedzić nietylko sfery mające przygotowanie do głębszego zrozumienia sztuki, nietylko szerokie sfery inteligencji, ale również wszystkie warstwy społeczne, tembardziej, że dzieła sztuki wschodniej najbezpośredniej przemawiają do duszy prostego człowieka.**

Podziękowawszy w imieniu Krakowa tym, którzy udzielili swych okazów na wystawę, a zwłaszcza tym, którzy włożyli wiele trudu, by mogła ona dojść do skutku, prezydent Kaplicki przeciął wstęgę, co było znakiem do rozejścia się publiczności po salach, by zobaczyć celowo i ze smakiem artystycznym zawieszone kobierce i rozstawione okazy ceramiki.

ATLANTIC: „Joannie Gerhardt“.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od 29 stycznia do 1 lutego włącznie film p. t. „Pat i Patachon jako gazeciarze“.

KINO MUZEUM od czwartku do niedzieli „Pod dachami Paryża“ oraz „Skippy“.

OPERA KRAKOWSKA daje w poniedziałek, dnia 5 bm. operę romantyczno-komiczną Flotowa „Marta“, w opracowaniu muzycznem dyr. B. Wallek-Walewskiego, z gościnnym występem znakomitej śpiewaczki Ady Sari i świetnej artystki opery poznańskiej Marji Janowskiej. Obok gości wystąpią artyści naszej opery pp.: Szymonowicz, Mazanek, Mazurek, Kruszewski.

BAJKA DLA DZIECI „BEKSA“ W BAGATELI. W niedzielę dnia 4 bm. o godz. 11-tej powtórzoną zostanie w „Bagateli“ wesoła i barwna sztuczka dla dzieci i starszych p. t.: „Beksa“ M. Biliżanki.

Z sali sądowej.

Podrabiał i defraudował.

Marjan **Olesiński**, b. urzędnik Kom. Kasy Oszczędności w Podgórzu przyznał się na czwartkowej rozprawie w sądzie okręgowym, że w latach 1929—32 pracując w Kasie podrabiał książeczki wkładkowe, fałszował kwity itp. i w ten sposób zabrał na swój użytek **7.526 zł.** Sędzia dr. **Bobilewicz** odroczył rozprawę celem zawezwania świadków. Osk. prok. **Jarosiński**.

Jubileusz poety Tatr.

Wczoraj w dniu 2. II., odbyła się w sali Kopernika na Uniw. Jag. miła uroczystość ku czci wielkiego poety i miłośnika Tatr Franciszka **Siły-Nowickiego,** w 70-lecie jego urodzin. Uroczystość zamieniła się w gorącą manifestację licznie zebranej publiczności na cześć Jubilata.

Obchód ten urządzony z inicjatywy Zw. Podhalan, zagaił prezes Związku, dyr. J. **Zachemski,** witając przedstawicieli władz, Kuratorjum oraz licznych gości. Następnie odczytał kilka wspomnień, jakie o Jubilacie zostawili w swych pismach wybitni pisarze, m. in. Wład. **Orkan,** który napisał przedmowę do trzeciego wydania **„Sonetów Tatrzańskich“** Franciszka Nowickiego.

Potem imieniem Zaw. Zw. Literatów zabrał głos w zastępstwie prezesa K. H. Rostworowskiego dr. Zygm. **Nowakowski, prosząc poetę w imieniu Związku o przyjęcie członkostwa honorowego.** Atrakcją uroczystości była muzyka góralska ze Suchego, która wykonała następnie szereg pieśni.

Po uroczystości odbyło się śniadanie w Starym Teatrze, wydane na cześć Poety. Po śniadaniu przeszedł Jubilat w otoczeniu gości przez ul. Szczepańską w kierunku Gł. Rynku — przodem kroczyła grupa górali, grając skoczne melodje na skrzypeczkach.

Wynagrodzenie położnych

w woj. krakowskiem.

Ostatni Krak. Dziennik Wojewódzki przynosi zarządzenie p. wojewody krakowskiego w sprawie taksy wynagrodzeń położnych na obszarze województwa.

Taksa położnicza **nie jest minimalna ani maksymalna** i każdej położnej wolno umówić się ze stroną o honorarjum wyższe lub niższe, a nawet udzielić pomocy bezpłatnie.

Każdej położnej zarejestrowanej, która udzieliła pomocy, należy się zapłata za trud według poniższych stawek, z których pierwsze odnoszą się do obszaru **Krakowa, Białej, Chrzanowa, Nowego Sącza, Tarnowa i uzdrowisk Krynicy, Rabki, Szczawnicy, Zakopanego i Żegiestowa,** drugie do innych miast powiatowych, trzecie zaś do reszty obszaru woj. krakowskiego.

Za higjeniczną opiekę i pomoc przy porodzie prawidłowym z 10-dniową opieką w połogu 1—2 razy dziennie: 40 zł, 25 zł i 15 zł. Za pomoc bez 10-dniowej opieki: 30 zł, 15 zł, 5 zł. Za pomoc przy porodzie, przedłużającym się ponad 12 godzin, dolicza się po 5 złotych za każdych następnych 12 godzin. Za asystę lekarzowi 10, 7, 5 zł, niezależnie od stawek. Za pomoc w nagłych wypadkach 5, 4 i 3 złote.

„Ogniem i mieczem“ a prawda dziejowa.

Spór o Sienkiewicza.

II. W niezmiernie interesującej dyskusji, jaka wywiązała się nad wygłoszonemi referatami, przemawiał pierwszy dr. Czapliński, zajmując się głównie **problemem: Ossoliński—Wiśniowiecki.** Dr. Olgierd Górka w artykułach swych, drukowanych w „Pionie“, przeciwstawia Ossolińskiego — Wiśniowieckiemu i, zgodnie ze swemi tendencjami, **drugiego stara się poniżyć i pognębić kosztem pierwszego.** Ossoliński szukając porozumienia z Chmielnickim i z Kozaczyzną, reprezentował, zdaniem dr. Górki, **państwową rację stanu,** Wiśniowiecki, dążąc do rozstrzygnięć na polu bitwy, ma uosabiać **polskie warcholstwo i zawadjactwo.**

Zachodzi pytanie, podniesione słusznie przez dr. Czaplińskiego, czy były wówczas, po klęskach pod Korsuniem i Piławcami, objektywne warunki **dla realizacji postulatów polityki Ossolińskiego.** Raczej nie. Instynkt narodu — **a była nim wówczas, czy p. Górka chce tego, czy nie, szlachta — wypowiedział się za koncepcją** Wiśniowieckiego, jako jedynie realną. To zdecydowało o **popularności Wiśniowieckiego.** I dlatego przeszedł on prędzej do historji, aniżeli ówcześni aktywiści czy ugodowcy.

Dłuższe przemówienie wygłosił następnie gen. Kukiel. Dla niego, w sporze o Sienkiewicza istnieją trzy kwestje: jedna — to sprawa Jeremiego Wiśniowieckiego, Polski i Kozaczyzny, druga — to Sienkiewicz na ławie oskarżonych i trzecia — sprawa dr. Górki. Pierwsza kwestja **została już ostatecznie wyjaśniona,** pozostały jeszcze dwie dalsze. Myli się dr. Górka, podnosząc ciągle, **jakoby Sienkiewicz korzystał jedynie z wyników badań prof. Kubali.** Sienkiewicz **znał niewątpliwie wszystkie źródła,** dotyczące połowy wieku siedemnastego i wojen polsko-kozackich i to nie z opowiadania, ale z bezpośrednich studjów. Niemniej pozostawał on **pod dużym wpływem Szajnochy,** co uwidacznia się bardzo silnie w najdramatyczniejszych scenach „Ogniem i mieczem“. Jest rzeczą absolutnie pewną, że Sienkiewicz czytał dużo i czytał bardzo uważnie wszystko, co miało związek z wojną kozacką, czego **nie można powiedzieć o jego dzisiejszym krytyku...**

Podnosi dalej z naciskiem dr. Kukiel, że w „rewelacjach“ dr. Górki **niema nic naprawdę nowego.** I zarzuty pod adresem Wiśniowieckiego i nowe jakoby przyczynki do charakterystyki innych bohaterów „Ogniem i mieczem“, którzy cieszą się względami dr. Górki, **zawierają rzeczy dla historyków znane.** Wiele z tych kłopotów, z którymi dr. Górka nie może dać sobie rady, żywił także dr. Kukiel, ale **miał wówczas lat 13 i, oczywiście, nie pisał rozpraw i nie dzielił się niemi z publicznością.** Zostawił te kłopoty dla siebie i uczynił dobrze, gdyż stracił je, **mając lat siedemnaście, gdy bliżej się zapoznał z dziełami znawców wojen kozackich...**

Przyznaje dr. Kukiel, że między Wiśniowieckim na parę lat przed wybuchem tych wojen, a Wiśniowieckim, który w glorji wielkiego wodza broni Zbaraża i decyduje o zwycięstwie pod Beresteczkiem, **jest wielka różnica.** Wiedział o tem Sienkiewicz i ślady tego widzimy w potężnej scenie, gdy Wiśniowiecki po długiem i dramatycznem zmaganiu się wewnętrznem nie godzi się na przyjęcie naczelnego dowództwa w Zbarażu, chociaż mu je ofiarowują sami, mianowani przez króla regimentarze.

Dr. Górka pragnie dowieść w swych artykułach, że **współczesne społeczeństwo polskie nie wiele się różni od narodu polskiego z połowy siedemnastego wieku,** udając, że nie spostrzega całego szeregu faktów, świadczących o **dokonanych w nim głębokich przemianach.** Jest to chwyt niedozwolony w nauce. Historyk, który rozmija się z prawdą dziejową dla celów politycznych, **osądza się sam jako historyk.**

Po dr. Kukielu wchodzi na trybunę prof. St. Pigoń, aby — jak mówi — poczynić pewno uwagi historyka literatury polskiej na marginesie dyskusji historycznej. Każdy pisarz korzysta z autonomji w zakresie swej twórczości. Nie można tego prawa pozbawiać Sienkiewicza, którego „Ogniem i mieczem“ nie jest rozprawą historyczną, ale dziełem sztuki. Nie można tem więcej, że poszedł on **drogą prawdy historycznej,** o czem mówili i co stwierdzili przekonywująco poprzedni mówcy.

Usuwając „Ogniem i mieczem“ ze szkół, władze **stwarzają precedens,** który bodajby pozostał bez naśladownictwa. Może się bowiem zdarzy, że i inne arcydzieła literatury polskiej **znajdą się na indeksie, jako szkodliwe dla pewnych koncepcji politycznych. Naprzykład „Krzyżacy“ albo trzecia część „Dziadów“.** Konjunktura polityczna tak się zmienia, że trudno przewidzieć, co może przynieść najbliższa przyszłość...

Zakończył środowy wieczór dyskusyjny, który na publiczności zrobił wielkie wrażenie, prof. Władysław Konopczyński. Przypomniał, w jakich to czasach pisał Sienkiewicz swą trylogję. **Były to czasy Hurki i Apuchtina, kiedy dla określenia Moskali musiał używać słowa: septemtrioni.** O tem się dziś zapomina, jak się zapomina również innej rzeczy: o olbrzymiem wrażeniu, **jakie wywarło „Ogniem i mieczem“ na umysłowość polską** i wpływie tej książki **na rozbudzenie uczuć patrjotycznych w jaknajszerszych masach.** Nad tem przechodzi się w dzisiejszych czasach z lekkiem sercem, ale to, wbrew przewidywaniom i oczekiwaniom, **n i e** pomniejszy historycznego znaczenia „Ogniem i mieczem“.

Prawda dziejowa zwycięży, choćby do niej stosowano różne „podejścia i nastawienia“, tak bardzo modne obecnie.

Parugodzinną dyskusję zreasumował prof. Konopczyński w ten sposób: **Wzorem Warszawy i Lwowa — Kraków odżegnywa się od tez historycznych dr. Olgierda Górki.**

A. D.

Smutne spostrzeżenia.

W związku z obecnością żydów na „Opłatkach“ (o czem donosiliśmy w „Głosie Narodu“) otrzymujemy następujące uwagi:

W ostatnim roku dzienniki podały parę wypadków zapraszania żydów na uroczystości „Opłatka“ lub „Święconego“. Nie oburza to niektórych chrześcijan, owszem uważają, że żyd jeżeli jest członkiem jakiejś organizacji lub związku i jeżeli **popiera materjalnie** tę organizację, ma prawo uczestniczyć w takich ściśle zamkniętych uroczystościach chrześcijan. Widać jednak, że tak panom zapraszającym jak i żydom uczestniczącym jest „nieswojo“ i kręcą się jak raki w ukropie zwłaszcza, że często padnie jakieś słowo krytyki z ust ludzi, którzy widzą niewłaściwość tego postępowania.

Czyby nie należało zaprzestać tych zaprosin? Może nie wpłynie parę złotych od żydów, ale zato każdy chrześcijanin będzie się czuł u „siebie“, a uroczystości te nie staną się aktem **spekulacji** materjalnej, ale zostaną tem, czem były dotychczas, **symbolem miłości i bratania się ludzi jednego wyznania**. Przecież „Opłatek“ przypomina nam coś więcej jak ucztę zwyczajną, przyzwyczajeni byliśmy przy takich uroczystościach być sami, sięgać często myślą do wyższych celów i wynosić z nich pewne ściśle religijne wrażenia. Obecność żydów oburza nas krępuje i zasłania nam obrazy pięknej tradycji chrześcijańskiej.

Pamiętajmy, że kiedy nie umiemy szanować się sami, obcy element nas nie uszanuje, rzuci srebrniki a z niemi swoje pogardliwe: „miszimech goj“. Niechże nam w tych wypadkach pomogą przewodnicy duchowni, księża i **odmówią brania udziału w niestosownem towarzystwie.**

Pecz.

Nowe rezerwaty i parki.

Ukazało się „**Sprawozdanie z działalności Państwowej Rady Ochrony Przyrody**“ za rok 1933. Poza wiadomościami o organizacji Rady, współpracy z władzami Państwowemi i zagranicą, o propagandzie, budżecie i wydawnictwach — najciekawsze szczegóły zawiera rozdział piąty. Mowa w nim o parkach narodowych, rezerwatach i zabytkach przyrody. Dowiadujemy się z niego, że poza Tatrami, Pieninami i Czarnohorą — tworzą się parki narodowe, względnie rezerwaty **na Babiej Górze, w Ludwikowie pod Poznaniem, w Miodoborach itd.** Rozciągnięto opiekę nad pewnemi partjami starodrzewu, których właściciele zgodzili się na ich nietykalność — nad partjami ciekawych jezior i rzek — oraz nad okazami przyrody żywej. Delegaci P. R. O. P. zgłosili cały szereg objawów niszczenia roślin czy zwierząt. I tak: w Tatrach na kopie Magóry, oraz Czarnym Stawem niszczono Kosówkę (kajakowcy, którzy wybrali się na pobicie rekordu na tym stawie!) — zanotowano wypadki kłusownictwa. W Łazienkach Warszawskich wycięto szereg starych topoli — w stolicy sprzedawano raki w czasie ochronnym. Są to wszystko bardzo ciekawe szczegóły — widzimy z nich bowiem, jak dzielnie walczy R. O. P. z niszczycielskiemi zapędami ludzi. — Liga Ochrony Przyrody ma swą siedzibę w Warszawie przy Nowym Świecie Nr. 2.

Cmentarz dla ofiar Tatr.

W związku z nieprzychylnem stanowiskiem Ochrony Przyrody w sprawie umieszczania ofiarom Tatr pomników i tablic pamiątkowych w górach — wysunęli Czesi projekt symbolicznego cmentarza. Zgromadzonoby na niem u stóp gór tablice pamiątkowe wszystkich, którzy ponieśli śmierć w Tatrach. Projekt dla takiegoż cmentarza po polskiej stronie rozważano już na posiedzeniu U. R. Ochrony Przyrody — z tem jednak zastrzeżeniem — że na tym cmentarzu nie będą pogrzebani sławni ludzie, związani z Tatrami, jak Adam Asnyk, Mieczysław Karłowicz, przewodnik Klimek Bachleda.

Rzeczy ciekawe

Nowy wynalazek p. Prezydenta Rzplitej.

Szczegóły wynalazku P. Prezydenta Rzplitej demonstrowanego przed kilku dniami na Zamku są niezmiernie interesujące. Oto punktem wyjścia pracy było stwierdzenie i analiza ogólnie uznanego, dobroczynnego działania powietrza górskiego na organizm ludzki.

Skonstruowanie aparatury zdolnej wytworzyć atmosferę o takich cechach, było bezpośrednim celem, jaki wytknął sobie P. Prezydent. Czystość powietrza została osiągnięta za pomocą instalacji filtrującej i wtłaczającej do 500 mtr. sześc. na godzinę powietrza oczyszczonego, wolnego od wszelkich zawiesin, nawet gazowych i bakterjologicznych, o dowolnie regulowanej wilgoci i temperaturze.

Celem osiągnięcia powietrza o odpowiednim stopniu jonizacji **zmodyfikowano dotychczasowe działanie lampy kwarcowej, przez skierowanie** promieni lampy na ekran chromowany o odpowiedniej powierzchni, dający promienie odbite i rozproszone, dzięki czemu uniknięto drażniącego oczy i skórę działania skupionych promieni nadfiolkowych, idących bezpośrednio z lampy.

Umożliwia to **stałe przebywanie** w przestrzeni, **objętej promieniami, bez potrzeby używania specjalnych ochron.**

Szkodliwe w nadmiernych ilościach działanie ozonu zostało usunięte dzięki specjalnemu urządzeniu wmontowanemu w reflektor lampy kwarcowej.

Radio

Niedziela 4 lutego 1934 r.

Kraków, (304.3) G.: 9.00 Audycja poranna; 10.00 Transmisja z Warszawy; 10.30 Nabożeństwo z katedry św. Jana w Warsz.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał, program na dzień bieżący komunikat meteorologiczny; 12.15 Transmisja z Warszawy 15.00 Odczyt „Co to jest praca społeczna?“; 15.20 Transmisja ze Lwowa; 16.30 Płyty; 16.45 Transmisje z Warszawy; 19.00 Program na dzień następny: 19.05 Rozmaitości, komunikaty; 19.15 Odczyt „Groteskowy iluzjoner“; 19.30 Transmisja z Warszawy; 19.45 Wiadomości bieżące; 19.50 Transmisje z Warszawy i Lwowa.

Lwów, (377.4) G.: 15.00 „Prace rolnika przed roztopami wiosennemi“; 16.00 Wesoła audycja dla dzieci; 19.00 ??? Trzy pytajniki 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali“.

Warszawa, (1415) G.: 9.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 9.05 Gimnastyka; 9.20 Płyty, 9.35 Dziennik poranny; 9.40 Płyty; 9.55 Chwilka gospodarstwa domowego; 10.00 Muzyka religijna z płyt; 10.30 Nabożeń. z katedry św. Jana; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Program na dzień bieżący 12.10 Wiadomości meteorologiczne; 21.15 Poranek symfoniczny z Filharm. Warszaw; W przerwie około godz. 13.00 Feljeton muzyczny; 14.00 „Gawęda z rolnikami“; 14.15 „Przegląd rynków produktów rolnych“; 14.30 Płyty; 14.55 Hymn LOPP; 15.00 Transmisja ze Lwowa; 15.20 Transmisje ze Lwowa; 16.00 Transmisja ze Lwowa; 16.30 Płyty; 16.45 „Łowy“ fragment z IV. księgi „Pana Tadeusza“; 17.00 „Tatuś obiecał pójść ze mną do kina“; 17.15 Koncert; 18.00 Słuchowisko „Oszukany oszust“; 18.40 Piosenki filmowe; 19.00 Program na dzień następny; 19.05 Rozmaitości; 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży; 19.45 Repertuar teatrów; 19.50 „Myśli wybrane“ 19.52 Muzyka; 20.50 Dziennik wieczorny;; 21.00 „Na śladach Atlantydy“; 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali“ 22.15 Wiadomości sportowe; 22.25 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadomości meteor. i komunikat policyjny; 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Katowice, (395.8) G.: 14.00 Ks. dr. B. Rosiński: „Niezawodna droga“; 15.00 Co słychać na Śląsku; 18.40 „Bery i bojki śląskie“.

Układ Rzeszy z wierzycielami.

Berlin. (PAT.). W wyniku rokowań **między rządem Rzeszy a przedstawicielami amerykańskich i angielskich** wierzycieli ustalono, że obsługa wierzytelności obu tych państw **podniesiona zostanie z 30 na 40%.** Dotychczasowe traktowanie wierzycieli Szwajcarji i Holandji na niekorzyść innych krajów trwać będzie **tylko do 30 czerwca b. r.** W połowie kwietnia rząd Rzeszy zwoła **ogólną konferencję wierzycieli zagranicznych wszystkich krajów, na której ustalona zostanie norma dla obsługi długów zagranicznych.** Do tego terminu Gold Discontobank zobowiązuje się zakupywać **po kursie 67% zamiast dotychczasowych 50% wszystkie płatne w tym okresie kredyty,** wydawane przez niemieckie kasy konwersyjne na poczet obsługi procentowej dla państwa poza Szwajcarją i Holandją.

Wizyta kanclerza Austrji na Węgrzech

Wiedeń, (PAT) Kanclerz **Dollfuss zawiadomił urząd węgierski,** że w przyszłym tygodniu uda się do Budapesztu, by rewizytować **premjera Goemboesa..** Kanclerz Austrji zamierza spędzić w Budapeszcie 2 dni.

SPADEK DOLARA.

Londyn 1 lutego (PAT). Zgodnie z zapowiedzią wchodzą w życie jednocześnie z obniżeniem wartości dolara do 59.06 centów dawnej wartości przepisy o funduszu interwencyjnym w wysokości 2.000.000.000 dolarów.

W związku z ustaleniem wyższej ceny złota, a więc urzędowo niższego kursu dolara, po zamknięciu giełdy **nowojorskiej nastąpił faktyczny spadek kursu dolara.** — Notowania na giełdzie nowojorskiej były następujące: Londyn kabel przy zamknięciu 4.97 7/8,

---

JÓZEF BIRKENMAJER. 51

Zawalony tunel.

— Tam kogoś prowadzą! Zdaje się, że to jeniec czeski!

Trzej Czesi porwali się na te słowa jak oparzeni. Nawet Kunik wyzbył się swej flegmy i zapomniawszy fajki — co mu się rzadko zdarzało — poleciał z gołą głową na stację. Kocourek powlókł się za nim, jak noc posępny, a Novy tarł niespokojnie czoło, szepcąc do idącego obok niego Angerera:

— To niemożliwe! Czech-by się nie poddał bolszewikom...

Gdy doszliśmy do stacji, okazało się, że w danym wypadku Novy miał rację. Jeńcem był Rosjanin, którego pojmano na trakcie bajkalskim. Stojący przed stacją krasnogwardyjcy wyrażali przypuszczenie, że należał on zapewne do oddziału tego, który zaatakował od południa Murino... Może zbłądził po nocy, może był wysłany na zwiady. Ktoś domyślał się, że jest to może „pierebieżczyk“, co uciekł z wojsk burżujskich na stronę pracującego ludu.

Jeniec stał, strzeżony przez czterech żołnierzy, pośrodku wielkiej gromady ludzkiej, która zwiększała się z każdą chwilą, gdyż prócz żołnierzy stojących we wsi i prócz jeńców z naszej roty nadciągnęło nieco ludności miejscowej, zwłaszcza przekupek, sprzedających kwas chlebowy i leśne jagody. Stanąwszy na kopczyku węgla, mogłem się przyjrzeć twarzy tego człowieka. Była nietyle blada co ziemista — może ogorzała od wczorajszego i onegdajszego upału, może poprostu brudna od dłuższego niemycia — a może i zżarta tą wewnętrzną gorączką, która widniała w oczach jego dziwnie błyszczących, niespokojnych. Przy tem wszystkiem widać było, że panował nad sobą. Przemocą, wielkim wysiłkiem rozprzężonych muskułów starał się utrzymać na wodzy każdy ruch, czy to brwi czy szczęk czy wreszcie warg, które były zczerniałe, spękane i spieczone. Włosy czarne były w nieładzie, stercząc na przedzie głowy wysoką czupryną. Reszty ciała nie widziałem, gdyż mi go przesłaniali bliżej stojący, w każdym razie dostrzegłem jeszcze kołnierz wytwornie skrojonego brunatnego frencza, jaki nosili czasami oficerowie armji carskiej, a jakie zresztą zaczęły właśnie wchodzić w modę u komisarzy na Zabajkalu. Dystynkcyj — „pagonów“, nie miał żadnych, zatem z powierzchowności samej można było o tym człowieku snuć tylko domysły, ale pewności nie można było mieć żadnej.

Natomiast od pierwszej niemal chwili, jak przybyłem na stację, nie miałem wątpliwości poco nas tutaj wezwano. Domyśliłem się odrazu — bo domyślić się było nietrudno, że miting miał być jednocześnie sądem nad pojmanym. Wskazywała na to postawa większości zebranych, zwłaszcza tych, którzy go tu przywiedli. Przyglądano mu się z uwagą, śledząc jego ruchy, jego grę twarzy, jego odzież i postawę, jakby taksując w duchu jego osobę. Niektórzy dzielili się z sobą różnemi uwagami i spostrzeżeniami, niektórzy nawet wydawali różne, przeważnie nieprzyjazne okrzyki, wygrażając przytem pięściami. Kobiety przeważnie litowały się nad jeńcem, wspominając to jego młody wiek i urodę, to znów jego zmęczenie i wyczerpanie. Jedna nawet chciała poczęstować go kwasem, ale ją odepchnął żołnierz pilnujący więźnia.

Przewodnictwo nad wiecem objął Bews — niewiedzieć, czy sam się narzucił na to stanowisko, czy istotnie nie było starszych od niego komisarzy. W eleganckim mundurze, który widocznie niedawno mu uszyto, w lakierowanych długich butach, w pęku wstążek czerwonych, zdobiących mu fantazyjnie furażerkę, a nadewszystko przy dużej artyleryjskiej szabli oraz przy dwóch rewolwerach u pasa, wyglądał władczo i imponująco. Stanąwszy naprzeciw jeńca, jął mu się w twarz wpatrywać, poczem rzucił pytanie:

— Wasze nazwisko?

Jeniec podniósł głowę. Oczy jego spotkały się z oczyma Bewsa. Widać było, że — choć z trudnością — zrozumiał przecie zwrócone doń pytanie i że namyślał się, co na nie odpowiedzieć. Przynaglony ostrzejszem spojrzeniem Bewsa wykrztusił w końcu z siebie ledwie słyszalną odpowiedź:

— Ła... wrentjew... Aleksiej..: Iwanowicz:

— Jaki stopień wojskowy? — pytał Bews dalej.

— Ż... żaden — wyjąkał jeniec. — Prosty żołnierz...

— Łżesz! — krzyknął Bews. — U was same oficery służą... proste żołnierstwo przechodzi na stronę czerwonej gwardji! Jaki ty prosty żołnierz!

— Ja... ja... pros..: — zacinając się, zaczął przeczyć jeniec, lecz Bews przerwał mu nowem pytaniem:

— A dawno ty w białej gwardji służysz?

Na twarzy jeńca uwydatniło się — może niekłamane — zdziwienie:

— Jakiej białej gwardji?... Nie słyszałem... o takiej...

Słowa te, rzucone z większą siłą i głośniej niż poprzednie, zrobiły pewne wrażenie na otaczających. Kobiety zaczęły gwarzyć pomiędzy sobą i znów litować się nad pojmanym, wywołując poruszenie i wśród mężczyzn, zwłaszcza cywilów. Ktoś począł się przepychać naprzód, wołając, że chce zabrać głos. Poznałem Fomina. Widać dorwał się gdzieś wódki, bo nos miał mocno czerwony, a głos bardzo schrypnięty.

Ponieważ przepychał się mocno, używając nietylko łokci, ale silnych razów kolby oraz niemniej dosadnych przekleństw, przeto dostał się wkrótce w sam środek koła. Nic sobie nie robiąc z obecności swego zwierzchnika, stanął przed jeńcem i zwrócił się doń z zapytaniem: (Ciąg dalszy nastąpi).

Życie miasta.

PLAC TARGOWY.

Co wtorku i piątku rynki i place Krakowa ożywają swoistym ruchem targowym. Już od rana przeciągają ulicami liczne fury obładowane towarem, nieraz straszliwie zabłocone, zaprzągnięte w drobne, chudziate koniki. Ilość baniek i bani z mlekiem wzrasta w trójnasób. Jadą worki z ziemniakami, kosze jarzyn, paki z jajami i owocami, a wszystko to pod strażą kobiet wiejskich, okulonych w chustki, siedzących i trzęsących się na furach, jak nieruchome figurenki. Ciągną te wozy powolnem uroczystem tempem od Prądnika, Bronowic — od Wieliczki — Skawiny, Zabierzowa — mróz nie mróz, deszcz, wicher, czy zadymka.

Jeśli ktoś spieszy rano do biura, nie pamiętając jaki to dzień — fury wiejskie, sunące „gęsiego", przypomną mu. — Aha, to wtorek, albo piątek!

Rynek, plac Kleparski, plac Słowiański, Szczepański, Podgórski — zasypane zostają targową pstrokacizną.

Rzędami stoją przy innych stołach kobiety wiejskie nad bańkami z mlekiem. Jest tam i prawdziwe i zbierane i „chrzczone" i kwaśne i śmietana — co kto chce. Ogromne chochle i wątpliwej czystości miarki blaszane ciągle są w ruchu. Dalej panoszą się jaja — żółte, białe, składowe, wapienne, w sieczce w słomie, w papierach. Za nimi stragany z jabłkami. Dalej „towary szmaciane" rozłożone z wdziękiem na ziemi. Chustki, ścierki, kilimy domowe, skarpetki, rękawice. Tu, nie wiem dlaczego „kupczą" mężczyźni, choć dział to wyłącznie „babski".

Lecz na wszystkich placach królują przedewszystkiem jarzyny. Wokół każdej przekupki, omotanej grubą chustą, rozkładają się pięknie powiązane cebule, białe głowy kapusty, marchwie i pietruszki.

Zazieleni się wśród tych smutnych jarzyn zimowych kosz jarmużu lub inspektowego szpinaku.

Panie, paniusie, służące z torbami, dzieci — krążą po placu, przystają koło przekupek.

— Paniusiu, kupcież cebulki, zdrowe i cacane!

— A że też pani nie wstyd telo się targować. Tyle jarzyn za 5 groszy i jeszcze jej drogo! A dyć jest i seler i trzy marchwie i pietruszka i Bóg wie co! Pfuj, wstyd!

— Mam i za 2.50, mam i za dwa, ale w tych pantoflach jest sukno prawdziwe, góralskie, nieoszukane.

Jak wygląda to „oszukane"?

Opodal rajcuje grupa bab:

— A czy to nie zgorszenie? Czy to nie sąd Boski?! Taki smarkacz, takie dzieciusio — aby to papierosy ćmiło! Tak mu skórę złoję — Jezus — tak mu złoję, że rok nie posiedzi. O rety, rety, co za zgorszenie!

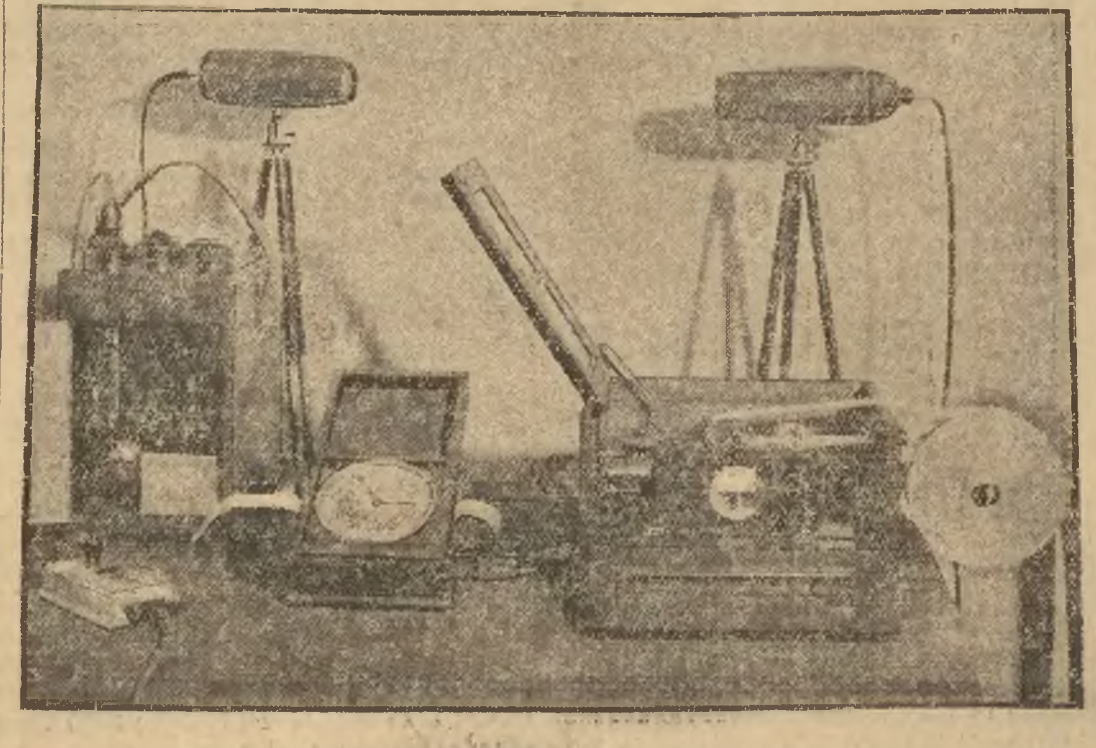
Na skraju chodnika siedzi w dużym koszu grupo pieseczków z sukna kolorowego z białemi podgardlami i czarnemi koralikami oczek. Fiksują je z zachwytem dzieci. A dalej, wykrzykiwacz uliczny gromadzi tłumy: „Najnowszy wynalazek, przybór do wszystkich czynności domowych. Panie, panowie, taniość, oszczędność"!

W ulicach przyległych pełno przekupniów cytryn, wyrobów koszyczkowych, krawatek. Targ emanuje promieniście na miasto. W dnie te zjeżdżają się także właściciele okolicznych folwarków, na ulicach prezentują się biedniejsze i lepsze ekwipaże — a w restauracjach i kawiarniach ruch się wzmaga.

Koło pierwszej, drugiej — ruch targowy zamiera. Resztki kapust i cebul wędrują do worków. Z jęczeniem i utyskiwaniem na ciężkie czasy zbierają się grube przekupki do odjazdu. I tylko zaśmiecone place świadczą w puste popołudnie, że rano odbywały się tu uroczyste misterja targowe.

Marja Sandoz.

Elektryczne oko na usługach sportu.



Skutkiem niedoskonałości naszych zmysłów wielką trudność sprawia dokładne oznaczenie czasu jakiegokolwiek wyczynu sportowego np. biegu. Na najbliższej olimpjadzie spełniać te funkcje będzie zamiast sędziów elektryczne oko, które z dokładnością do 1000 sekundy zanotuje chwilę opuszczenia startu przez zawodnika i z tą samą dokładnością określi czas, w którym przybył do mety.

Elektryczne oko znajdzie po raz pierwszy zastosowanie na olimpjadzie zimowej w Garmisch-Partenkirche.

Obuwie w starożytności i dzisiaj.

W starożytnym Egipcie pospólstwo nie używało obuwia wcale, jedynie dostojnicy chodzili w sandałach; w obecności faraona jednak lub na progach jego pałacu każdy musiał zdjąć sandały. Patrycjuszki egipskie prócz bogato naszywanych kamieniami rzemieni u sandałów, nosiły jeszcze powyżej kostki bransolety. **Asyryjczycy** nosili już wysokie sznurowane buty, przypominające obecne obuwie, tak samo **Persowie** — tylko że ozdobniejsze i barwniejsze. **Grecy** prócz sandałów nosili trzewiki z kapkami i sznurowadłami. Greczynki — pantofle podobne do naszych, ale bez obcasów i nosków, jak to widać na figurkach z Tanagry. **Obuwie Rzymian** było trwałe i wytwornie wykończone. **W Bizancjum** używano na obuwie skóry i jedwabiu. Im bogatszy był obywatel, tem wyższy był jego trzewik. **Rycerstwo średniowieczne** zaczęło nosić wysokie trzewiki z ostremi, zadartemi często nosami. Im wyższa była cholewa i bardziej zadarty nos, tem większe dostojeństwo pana. Za Filipa Pięknego baronów francuskich obowiązywały conajmniej na 2 stopy długie nosy. Na początku XVI. wieku nosy znikły, aby powrócić pod koniec XVI. wieku. W tym czasie w **południowych Włoszech** zaczęto nosić karkołomnie wysokie obcasy. Podczas wojny 30-letniej rycerze i szlachta nosiła zamiast trzewików buty o długich cholewkach. Tu fantazja znalazła pole do popisu. Spotykało się nawet koronkę, jako zakończenie cholewek. **Ludwik XIV. zabronił pospólstwu noszenie butów z cholewami.** Po r. 1670 zaczęto ozdabiać trzewiki kokardami tiulowemi. Na początku XVIII. wieku, w epoce „rococo" obuwie stało się skromniejsze. Conajwyżej kobiety nosiły pantofle z atłasu i koronek. Czasy Wertherowskie (r. 1780) znów ukazały nam buty sztylpowe, które szczególnie chętnie nosili francuscy rewolucjoniści. W tej samej epoce i u nas powróciła moda butów staroświeckich. Tak się miały rzeczy do r. 1830. **Im ozdobniejszy był but, tem większy pan** („Poznać pana po cholewach"). Od r. 1820 mężczyźni zaczęli nosić długie spodnie i but przeistoczył się w kamasz. Obecnie na całym świecie nosi się prawie takie same kamasze — nawet w Chinach.

C. B.

Kino.

Jaką drogą zdążają do nas filmy?

Chociaż 75% wyświetlanych w Polsce filmów pochodzi z Ameryki, **zaledwie czwarta ich część importowana jest stamtąd bezpośrednio, pozostałe wędrują z Ameryki do Niemiec, Anglji i Francji, gdzie z negatywów, bądź t. zw. kopij roboczych wykonane są odbitki z wkopjowanemi napisami, które to odbitki przychodzą do nas już jako gotowy produkt.** I tak np. w r. 1932 z 1.203.000 metrów filmu produkcji amerykańskiej wprost z Ameryki przyszło do nas tylko 360.000 metrów.

Ten stan rzeczy jest oczywiście anormalny, musi się przeto znaleźć jakieś wyjście z sytuacji. Importerzy muszą sprowadzać kopje robocze lub negatywy do Polski i tu w naszych laboratorjach wykonywać potrzebną ilość kopij ostatecznych.

Nowa taryfa celna nie rozwiązuje niestety zagadnienia należytej ochrony krajowego przemysłu filmowego. Stawki autonomiczne zostały wprawdzie podwyższone w taryfie tej, jednak nie został zachowany podział na pozytywy i negatywy, który istniał w taryfie dawnej. Cło od pozytywów wynosiło 8.060 zł. za 100 kg., a od negatywów 6.500 zł. Istniała przeto preferencja dla laboratorjów filmowych polskich. **Nowa taryfa celna znosząc to zróżniczkowanie stawek tem samem pogarsza sytuację tego działu wytwórczości.**

KRAJOWE I ZAGRANICZNE FILMY NA NASZYM RYNKU.

Produkcja krajowa w dziedzinie przemysłu filmowego pokrywa obecnie zaledwie 3% zapotrzebowania rynku wewnętrznego. **Należy przypuszczać, że jeszcze w roku bieżącym pokryje ona 10% tego zapotrzebowania.** Produkcja wyniesie ok. 30 filmów (przy całkowitem zapotrzebowaniu ca 300 filmów pełnowartościowych rocznie).

Ruch wydawniczy

Gustaw Morcinek. GWIAZDY W STUDNI. Powieść dla młodzieży. Z ilustracjami W. Świerczyńskiego. Str. 297. Cena w kartonie zł. 5.—. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań.

Śląsk jest największem skupieniem pracy przemysłowej w Polsce, ale zarazem — w czasie obecnym — najsilniejszem ogniskiem bezrobocia. Co czynią ludzie bez pracy, ci zwłaszcza, dla których nie wystarczają zapomogi rządowe i gminne? jak daje sobie radę młodzież? i czy nie schodzi na bezdroże, zmuszona żyć przecież. Na te pytania odpowiada w formie realistycznej, dramatycznej, miejscami, ale nie pozbawionej świateł nadziei autor „Gwiazd w studni". Książkę pisał głównie dla młodzieży, tej, która nie zna wcale Śląska lub zna go tylko powierzchownie — z przejazdów, wydawnictw obrazkowych, z podręczników geografji gospodarczej. Taka znajomość jest zawodna i znikoma.

Ślązacy mają rogate dusze. Mają wady, które przeważnie wyrosły w padole ich nędzy i utrapień powszednich, ale mają też wielkie zalety, zdobyte w walce z twardym losem. Poznanie ich ułatwia opowieść Morcinka. Bólem połączy się czytelnik, syn innej dzielnicy Polski z młodym Hanysem Molendą i jego rodzeństwem. Pomoc wyświadczyć będzie zdolen później, lecz aby do tego doszło, wpierw musi zrozumieć, widzieć i odczuć prawdziwą niedolę współbraci. Rzadko kiedy literat odważy się poprzez ból, nędzę upadek nawet swych bohaterów powiązać ich nicią serdeczną z czytelnikiem dalekim, lecz wrażliwym. Powieści tej, głęboko odczutej, nieprzesadnej ani w pesymiźmie teraźniejszości ani w optymiźmie dni przyszłych, wróżymy wielkie powodzenie.

NR. 2 „RUCHU KATOLICKIEGO" przynosi następującą treść: **Dział urzędowy:** Zjazd kierowników Akcji Katolickiej. — **Stolica Apostolska o A. K.** — Akcja Katolicka a powrót ludzkości do Boga. **Dział ideowy:** Ukształtowanie. Ks. Edward Wojtusiak: Akcja Katolicka jednostkowa. Ks. Dr. Ludwik Wasilkowski: Wartość życiowa dogmatów. **Dział praktyczny:** Ks. Stanisław Gronowski: Papieżowi w hołdzie. Ks. Dr. Stefan Abt: Apostoł świecki. Akcja Katolicka w Portugalji. **Z teki duszpasterskiej:** Ks. Dr. Kowalski: Powszechność Królestwa Chrystusowego (nauka rekolekcyjna). **Miscellanea:** Protestanci o katolicyźmie. Głosy prasy katolickiej. Piśmiennictwo. Kronika. — Adres Redakcji: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

„RUCH CHARYTATYWNY" Nr. 1 styczniowy zawiera następujące artykuły: W służbie. Ks. M. Rękas: O miejsce dla chorych. Ks. Dyr. Gaworzewski: 300 lat SS. Miłosierdzia. Wzbierająca fala (choroby nerwowe), Służba społeczna w szpitalach, W jarzmie nałogu. Ks. Gardyński: Walczymy z pijaństwem, Nie tędy droga, Ks. Rękas: Nowa pielęgniarka, Zjazd pielęgniarek zawodowych, Opłatek Wincentek poznańskich, Wincentki pomorskie radzą, Dania, Wychowanie, Dziecko i miłosierdzie (Ks. Prof. Wóycicki), Wpływ bezrobocia na zdrowie dziecka, Dzieci sparaliżowane. Adres Redakcji: Poznań, św. Marcin 8. II.

NR. 4 „MOJEGO PISEMKA", tygodnika obrazkowego dla dzieci przynosi: M. Buyno-Arctowej: „Dziecko morza", Wierszyk „Sport to zdrowie", „Wróżby". M. Gerson-Dąbrowska: Zima przed sądem, St. Koszutkówna: Po „tygodniu książki", Konkurs łamigłówek. W dodatku „Małe Pisemko": „Konik z kropek" i wierszyk „Któż to taki"? — Adres Redakcji: Warszawa, Foksal 14—8.

„PIEŃ I DUSZA OSKARA WILDE'A", S. J. Imbera, z przedmową Romana Dyboskiego, prof. Un. Jag. — Warszawa Kraków — Gebethner i Wolff, 1933, stron 124.

Polska krytyka literacka zajmuje się przeważnie postaciami naszych wybitnych twórców, brak nam natomiast opracowań dotyczących bardziej znanych i głośnych autorów obcych. Jedną z takich postaci, tak charakterystyczną dla Anglji końca wieku XIX., jest Oskar Wilde. Przed paru laty ukazała się świetna książka J. Parandowskiego, dotycząca Wilde'a. Obecnie znowu pojawiła się druga, doskonała monografja o „Królu życia", mianowicie „Pieśń i dusza Oskara Wilde'a", pióra S. J. Imbera. Monografię tę tak ocenia prof. Un. Jag. Dyboski w przedmowie: „P. Imber kreśli nowy i odmienny wizerunek Oskara Wilde'a, łączący ściśle i organicznie jego twórczość literacką z jego życiem". „Monografja dra Imbera — pisana niezwykle piękną i szlachetną polszczyzną — stanowić będzie odrębną w swej wartości pozycję, gdyż niezależnie od zewnętrznego obrazu losów życiowych, przedstawia nam w swoistem ujęciu wewnętrzną prawdę życia duchowego poety". Książka odznacza się piękną szatą zewnętrzną.

—oo—

Wydawca za „Głos Narodu" Spółka z ogr. odpow. K. Hołoksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. B. Fąska.